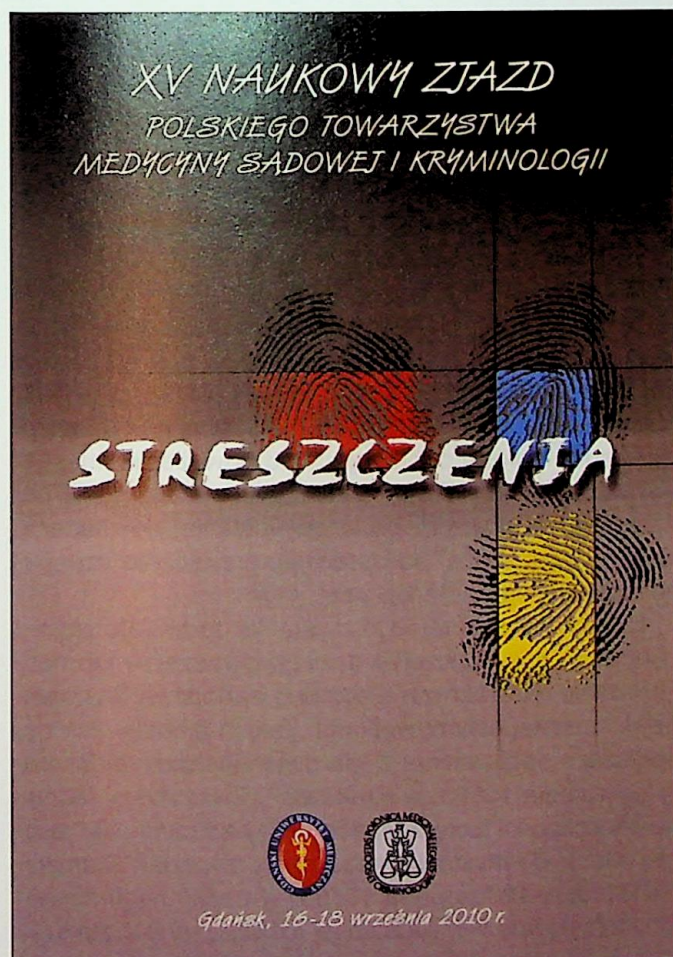


Józef Gurgul

XV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii

W dniach 16–18 września 2010 roku w Gdańsku-Sobieszewie w obradach XV Zjazdu PTMSiK, zorganizowanego pod patronatem ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego i Jego Magnificencji Rektora Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego prof. dr. hab. Janusza Morysia, uczestniczyło ponad dwustu znawców nauk sądowych z całej Polski.



Wzorową logistykę, sprawność obrad oraz gościnne przyjęcie uczestników zapewnił zespół pracowników Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego pod kierownictwem prof. Zbigniewa Jankowskiego, za co należą mu się słowa uznania.

Na relacjonowanym spotkaniu przedstawiono aż 91 rozmaitych doniesień. Jako pierwszy wystąpił prof. Z. Jankowski, przewodniczący komitetu organizacyjnego. Następnie prezes PTMSiK prof. Jarosław Berent (kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Łódzkiego Uniwersytetu Medycznego) treściwie bilansował dokonania, dążenia i potrzeby znawców nauk sądowych w dziedzinie opiniowania i rozwoju tych dyscyplin specjalnych.

Swoiste preludium do trzech osobnych sesji na tematy: patologia sądowa, tanatologia i orzecznictwo sądowo-lekarskie; toksykologia sądowa; genetyka sądowa stanowiły trzy wykłady inauguracyjne. Pierwszy, zgodnie z programem zjazdu, pod tytułem „Pytania istotą relacji: organ procesowy – biegły medyk sądowy” wygłosił Józef Gurgul. Na podstawie własnych badań empirycznych, obserwacji, praktyki i źródeł piśmienniczych uzasadniał kluczowe znaczenie fachowo formułowanych pytań prawnika do biegłego i – w miarę potrzeb – biegłego do prawnika. Autor dowodził, że prawda w postępowaniu karnym powstaje przede wszystkim wtedy, gdy partnerstwo tych podmiotów wynika z wzajemnego obdarzania się wątpliwościami i przypuszczeniami.

Zdaniem autora wyjątkowy był wykład prof. dr. h.c. Stefana Raszei, który brał udział we wszystkich piętnastu powojennych zjazdach sądowo-lekarskich, poczynając od 1955 roku. Zebrany niewątpliwie przypadła do gustu prezentacja „Medycyny sądowej lub prawnej w Gdańsku na przestrzeni wieków”, wzbogacona unikalnymi materiałami archiwalnymi. Gdańscy chirurdzy, cyrulicy oraz tzw. fizycy miejscy już od schyłku średniowiecza brali udział w praktyce sądowej. I co godne podkreślenia, wiarygodne dokumenty świadczą o wysokich kwalifikacjach i naukowych osiągnięciach tamtych ekspertów. Interesującym przykładem są przeprowadzone w roku 1670 pierwsze w historii badania eksperymentalne wpływu zimna na żywe organizmy.

Z zasłużonym aplauzem spotkało się również trzecie wystąpienie zatytułowane „Z ręką przez stulecia” prof. Małgorzaty Kłys, kierownika Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej CM UJ w Krakowie. Tenże pierwiastek chemiczny ma długą i fascynującą historię. Obecnie zastosowanie żywego srebra wyraźnie maleje, ale

w dawnych czasach używano go do wyrobu leków, kosmetyków, luster etc. Gdy zgodnie z zapowiedzią organizatorów i ta praca ukaże się w druku, zapewne spotka się z dużym zainteresowaniem.

Dalsza część zjazdu przebiegała w trzech równoległych sesjach tematycznych. Przewodniczyli im samodzielni pracownicy naukowi o uznanym dorobku badawczym w zakresie dyscyplin specjalnych. En gros oceniając prezentacje, trzeba podnieść, że z prawniczego punktu widzenia zawierały wiedzę dla sędziego, prokuratora, adwokata bardzo atrakcyjną w sensie wysokiej użyteczności. Wysłuchiwane referaty nęciły innowacyjnością oraz optymistycznym oferowaniem usług rzeczoznawczych, z których spora grupa może przynosić spektakularne przełomy w śledztwach. Oczywiście pod warunkiem, że z biegłym nawiąże się w pełni profesjonalną współpracę.

Uzasadnione nadzieje rokuje wielorako pojmowana świeżość sejmikujących ekspertów. Prelegenci i słuchacze to w przeważającej mierze ludzie młodzi, dynamiczni, operujący awangardową aparaturą badawczą i językową, co znaczy, że mieli znakomitych nauczycieli.

Warte zapamiętania i przemyślenia przez zleceniodawców opiniowania są zjawiska z jednej strony szybko postępującej emancypacji kolejnych gałęzi nauk pomocowych i tworzenia coraz węższych specjalizacji, a z drugiej – wymuszanej potrzebami ekspertyz kooperacji. Istotę tych procesów łatwo można zrozumieć, obserwując usamodzielnianie się różnych pracowni wciąż jeszcze funkcjonujących w strukturach zakładów medycyny sądowej.

Przyczynkiem do charakterystyki trendów zachodzących w segmencie specjalistycznych badań są wspólne referaty medyków sądowych, na przykład z wrocławskiej Akademii Medycznej z kryminalistykami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz inżynierami z Politechniki Wrocławskiej na temat eksperymentu procesowego. W kooperacji z tą Politechniką i Katedrą Radiologii CM UJ medycy sądowi z Krakowa z kolei omówili problematykę obrażeń pourazowych itd.

I wreszcie, jako ze wszech miar pożyteczne *signum temporis*, autor postrzega wyraźne dowody współdziałania polskich specjalistów z Zakładów Medycyny Sądowej z Warszawy i Gdańska oraz krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych z ich odpowiednikami z Hiszpanii, Japonii, Niemiec i USA. Transgraniczne procesy naukowe są wyrazem ducha czasu, ale także prakseologicznego myślenia determinowanego faktycznymi możliwościami i potrzebami ekspertyz.

Ukształtowany przez praktykę prokurator dopowie, że wszystko, czego nauczył się w trakcie XV Zjazdu PTMSiK, potwierdza tezę, że współczesnego opiniowania na użytek wymiaru sprawiedliwości, a tym bar-

dziej śledztwa, nie sposób robić w pojedynkę. Jednostkowa wiedza potrzebuje bowiem wsparcia doświadczeniami innych fachowców, dzięki czemu zwiększa się potencjał badawczy. Co w debacie zwłaszcza prawniczej trzeba zawsze mieć na oku, aby w rzeczywistości było mniej pomyłek sądowych.

Zachwytowi nad wiedzą i badawczymi sukcesami uczonych i ekspertów może, a nawet powinna, towarzyszyć nuta krytyczna. Wszak myślenie jest warunkiem powątpiewania, które owocuje pytaniami do badacza chroniącymi go przed osiadaniem na laurach. Kwestionując proponowany ogłód rzeczy, wzajemnie sobie pomagamy, co tytułem przypomnienia i zarazem usprawiedliwienia poniższych spostrzeżeń nie po raz pierwszy autor akcentuje.

Sedno zagadnienia uzmysłowiać dobrane podług osobistych upodobań zawodowych przykłady konfrontowane z referatem F. Bolechały i współautorów z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej CM UJ „Czy to prawda, że zabójstwa popełniane przez sprawców chorych psychicznie są szczególnie okrutne, brutalne i dziwaczne?”. Na podstawie wyników badania akt spraw 62 przypadków zabójstw dokonanych przez osoby niepoczytalne i porównania ich z grupą kontrolną zabójców poczytalnych autorzy odpowiadają na to pytanie jednoznacznie przecząco.

Wysłuchując się w skądinąd świetny wykład i mając na względzie fakt, że jego teza ma praktyczne znaczenie w procesie tzw. typowania nieznanych sprawców zabójstw, nie sposób nie przywołać zapatrywań Wachholza¹, Olbrychta², Marka i współ.³, którzy na tle kazuistyki snuli wnioski odbiegające od powyżej wzmiankowanych. Zdaniem Wachholza „lekarz w diagnozie zawsze jest niepewny”⁴, bo w opiniowaniu, dowodzeniu wnioski typu „może” są uprawnione znacznie częściej od stanowczego „tak” lub „nie”.

O sensowności takiego myślenia upewniało autora nabywane doświadczenie dzięki prowadzeniu lub nadzorowaniu przeróżnych śledztw o zabójstwa znamienne m.in. seksualnymi wątkami. Takich śledztw, jak np. dotyczące pozbawienia życia dwudziestoletniej Barbary G. jesienią 1966 r. w Krakowie⁵. Zważywszy jednak na okoliczności towarzyszące niniejszej dyskusji, jeszcze więcej do myślenia może dać przypadek Stanisława B., który 12 listopada 1973 r. w Lesku zabił trzynastoletnią Józefę W., zadając jej rozległą ranę ciętą szyi. Konającej dziewczynce rozpruł powłoki brzucha, po czym do jej narządów rodnych wprowadził palec i z zadowoleniem „czuł, jak ciało się rwało”. Biegli rozpoznali z powodów chorobowych „tylko” znacznie zmniejszoną poczytalność Stanisława B., ale kontynuując wymianę poglądów, nie wolno zapominać o płynności granic i możliwości różnicowania obu dyspozycji art. 31 § 1–2 kodeksu karnego. Psychiatria sądowa nie rozpo-

rządza mierzalnymi kryteriami diagnostycznymi ani powszechnie uznaną metodologią badań, więc rozważgi i ostrożności nigdy za wiele. Wszak tego, co się wydarzyło w rzeczywistości, żaden teoretyk ani praktyk nie może traktować *per non est*.

Ponieważ najlepsze pomysły powstają na styku zawodów, na pograniczach ich wspólnych zainteresowań, nie od rzeczy będzie konstatacja, że jeszcze niektóre inne wypowiedzi wypadałoby obudować prawniczą argumentacją. Nie ma w tym ni cienia zarzutu przeciw referującym. Jest natomiast żal do prawników. W sesjach zjazdu nie wziął udziału żaden z czynnych sędziów, prokuratorów czy adwokatów, którzy powinni dookreślać prawniczy filar przyrodniczych prezentacji.

Gdański XV Zjazd Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii przeszedł do historii jako przedsięwzięcie znakomicie zaplanowane i zrealizowane.

PRZYPISY

- ¹ L. Wachholz: O morderstwie z lubieżności, „Przegląd Literacki” 1900, nr 39, 40; idem, Medycyna a poezja (W 175-lecie rocznicę urodzin Fryderyka Schillera), „Polska Gazeta Lekarska” 1934, nr 51.
- ² J.S. Olbrycht: Wybrane przypadki z praktyki sądowo-lekarskiej, PZWL, Warszawa 1964.
- ³ Z. Marek i współautorzy: Sądowo-lekarskie problemy badania zwłok rozkawałkowanych, „AMSiK” 1985, nr 2.
- ⁴ L. Wachholz: Medycyna a poezja, op.cit.
- ⁵ Kilkadziesiąt lat temu medyk sądowy, psychiatra i psycholog wyrazili przypuszczenie, że zabójstwa G. dokonał osobnik „z kręgu schizofreników”. Wybitnie ograniczyło to zasięg poszukiwań sprawcy, którym okazał się Stanisław S., z powodu schizofrenii uznany za niepoczytalnego. Autor zna więcej takich przypadków.